

Jacek Chrobaczyński

Kraków

Kraków przed i w 1914 roku

„Cracovia, totius Poloniae urbs celeberrima”

Wprowadzenie

Kraków w czterech wydaniach, poza naturalnym rozwojem przestrzennym i gospodarczym oraz stratyfikacją społeczeństwa, daje się historykowi zauważyć z perspektywy 1914 r.: Kraków Stańczyków, wielki Kraków, „Duchowa stolica narodu”, twierdza Kraków.

Takie właśnie postrzeganie Krakowa z perspektywy całego okresu autonomii pokazuje przede wszystkim jedno: jak ze stosunkowo niewielkiego, powiatowego, co prawda z uniwersytetem, jednakże tylko miasteczka Zachodniej Galicji, zapomnianego przez Boga, Wiedeń i niemal wszystkich, stawać się z wolna poczynął Kraków — metropolią. Choć z wadami i ułomnościami, ale jednak metropolią. Jak, poczynając od szóstej dekady XIX stulecia, dzięki autonomii, a może nade wszystko dzięki znamienitym rządcom, mięszcina zapyziała i bogobojna, czasem tromtadracka, snobistyczna i napuszona, choć jak rzadko która z taką liczbą „realnych” i dostępnych zabytków narodowej i państwowej przeszłości — od Wandy „co nie chciała Niemca”, poprzez stołeczność, starość, tradycję i promienność Uniwersytetu, ale i narodowe zrywy (insurekcja kościuszkowska, powstanie krakowskie 1846) — stawać się poczyniała miastem rozległym, uprzedmyślającym się, tchnącym nowością (Młoda Polska) i nowoczesnością, wreszcie wojenną twierdzą. Po Wielkiej Wojnie zaś — jednym z najpierwszych i najświetniejszych miast Drugiej Rzeczypospolitej, choć daleko innym niż stołeczna Warszawa, a tym bardziej Poznań czy Gdańsk. Może tylko największy konkurent Krakowa „od zawsze”, Lwów, zdaje się sprostać tu porównaniom.

Podzielone na osiem dzielnic, „stołeczne królewskie miasto Kraków” uzyskało, podobnie jak Galicja (konstytucja grudniowa z 1867 r.), daleko idącą — jak na tamten czas — autonomię, swoisty oddech samorządności i ograniczonej suwerenności, z językiem polskim i polskimi instytucjami w tle¹. To istotna cezura w rozwoju, zapoczątkowała bowiem „ważny ciąg przemian na lepsze w życiu Krakowa”². Konsekwencją była Rada Miejska (samorząd) wybierana w systemie kurialnym, prezydent i wiceprezydenci oraz magistrat, urzędnicze zaplecze miej-

¹ Ale już wcześniej, bo 20 lutego 1866 r., Sejm Krajowy uchwalił Tymczasowy statut gminny dla miasta Krakowa, który z niewielkimi zmianami obowiązywał przez 35 lat.

² J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, t. 3, Kraków 1979, s. 225. Por. też J. Skowroński, *Kraków cesarsko–królewski*, Łódź 2003.

skiego samorządu. Galerię krakowskich prezydentów otwiera prof. UJ Józef Dietl (1804–1878), uczony wybitny i świetny organizator, wizjoner, ale twardo stąpający po krakowskim bruku, który zresztą sam zmodernizował. To on nadał najważniejszy impuls rozwojowy, który, z mniejszą lub większą udolnością oraz możliwościami, realizowali jego następcy³.

Ten koncept — wizję Krakowa nietrudno dostrzec już w uroczystej mowie ogłoszonej przez prezydenta Dietla w dniu pierwszego, historycznego, posiedzenia Rady Miejskiej: „Trzeba żeby ten Kraków, który już nie może świetniec potęgą zasobów materialnych, świetniał potęgą zasobów duchowych, żeby gromadził w sobie zakłady naukowe różnego rodzaju, głównie zaś, prócz już istniejących, takie, co by wyzyskiwanie i przerabianie produktów krajowych miały na celu. Kraków, położony wśród wielkiej sieci kolei żelaznej, otoczony żyznymi niwami i bogatymi kopalniami, przede wszystkim jest powołany do zajęcia znakomitego stanowiska w dziedzinie produkcji krajowej, przemysłu i handlu. Powinien on być wielką pracownią narodową, która szerząc światło nauk przyrodniczych i realnych, dostarczać będzie krajowi ludzi zdolnych do wydobywania wszelkich jego bogactw, jako to: agronomów leśnych, górników, budowniczych, inżynierów, mechaników, chemików itd. Trzeba nam panowie w tym celu szkoły agronomicznej, leśnej, górniczej, które snadnie połączyć by się dały z dobrze zreorganizowanym instytutem technicznym, trza nam szkoły handlowej i przemysłowej dla oddającej się tym zawodom młodzieży, trza nam popularnych wykładów w muzeach i gabinetach fizycznych, trza nam czytelną zastosowanej do szczegółowych potrzeb rękodzieł i przemysłu, trzeba nam stowarzyszeń rękodzielniczych, w których kształcić się i uczyniać ma ta ważna klasa naszego społeczeństwa — słowem trza nam takich zakładów i urzędzeń, ażeby Kraków stanąć mógł u steru gospodarstwa narodowego i pokierował produkcją krajową w różnych jej działach i specjalnościach”⁴.

Przez kolejne niemal pięćdziesiąt lat Kraków stawał się z wolna i nie bez trudności, oporów itd. miejską metropolią, ważnym ośrodkiem życia gospodarczego i politycznego, kolebką ważnych nurtów politycznych, ważnych środowisk, miejscem dość specyficznym, uduchowionym, mekką dla pozostałych zaborów, uciskanych tam Polaków (Hurko, Apuchtin, Bismarck), oferując ukojenie patriotycznych serc, wtapiając się czynnie w nurt pozytywistyczno–popowstaniowej trzeźwej refleksji i postawy⁵. Miejscem już nie tylko Wawelu i Sukiennic czy kościuszkowskiej przysięgi, kościoła Mariackiego i Królewskiego Traktu, ale też i wychodzącego z marazmu i intelektualnej zapaści Uniwersytetu, Akademii Sztuk Pięknych oraz renomowa-

³ Mikołaj Zyplikiewicz (1823–1887), Ferdynand Weigel (1826–1901), Feliks Szlachetowski (1820–1896), Józef Friedlein (1831–1917). To poczet prezydentów, którzy urzeczywistniali program nakreślony przez Dietla, wprowadzając Kraków w okres dość dynamicznego rozwoju wewnętrznego, zmieniając zasadniczo jego oblicze, przestrzeń, nie zapominając przy tym o tym, co w Krakowie zawsze było najważniejsze — kultura, narodowość, swoista duchowość. Dwaj ostatni prezydenci przed 1918 r. — Juliusz Leo (1861–1918) i Jan Kanty Federowicz (1858–1924) „wyprowadzili” miasto w kierunku metropolii, która będzie procentować w okresie późniejszym, już dwudziestowiecznym.

⁴ *Mowa dra Józefa Dietla, prezydenta miasta Krakowa, zagajająca pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej*, Kraków 1866, s. 10. I pomyśleć, że wypowiedział te zacne i — jak się miało okazać — prorocze słowa potomek niemieckich urzędników, przysłanych do Galicji po pierwszym rozbiorze Polski, absolwent uniwersytetów we Lwowie i Wiedniu.

⁵ M. Bobrzyński nazwał, nie bez słuszności, ten proces przejściem „z polityki podyktowanej wyobraźnią i uczuciem na politykę podyktowaną rozumą i zrozumieniem realnych zadań społeczeństwa”. A inni deklarowali na tej podstawie usilną potrzebę „pracowania około odzyskania wolnej i niepodległej ojczyzny” (tu zważmy i podkreślmy, już nie walki, powstaniowej gorączki, złudnej „za naszą i waszą wolność”, a „pracowania”, co i dzisiaj bardzo by się nam przydało). M. Bobrzyński, W. L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873*, Warszawa 1905, s. VI; Wypowiedź redaktora „Czasu” Pawła Popiela, cyt. za J. Bieniarzówną, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 245.

nych szkół średnich, „Czasu” i Stańczyków (Teki Stańczyka), Akademii Umiejętności, mieszczańskich demokratów („Kraj”, „Reforma” i „Nowa Reforma”), socjalistów („Naprzód”), a nawet marksistowsko-engelsowskich radykałów. Miejscem sztuki w służbie narodowej, nowoczesnego teatru, krakowskiej szkoły historycznej. Także niewątpliwym i niekwestionowanym centrum polskości („polskie Ateny”, „polski Rzym”, „państwo narodowe”, „duchowa stolica Polski”, „matecznik Polski”⁶), czasem wykpiwanym za swą nostalgię, nadmierne duchowe uniesienia, pompatyczność, czasem wręcz śmieszność, jak noszone tu powszechnie przez urzędników kontuze i konfederatki. Czasem za niczym nieuzasadnioną przesadę — jubileuszami (25-lecie Matejki), niekończącymi się pochodami i obchodami świąt narodowych i rocznic (Grunwald, Kopernik), starymi/nowymi pogrzebami (Kazimierz Wielki, Jan Długosz, Ignacy Kraszewski), „sprowadzaniem trumien” (Adam Mickiewicz) itd. Można aż nazbyt obfite ślady tego odnaleźć w wielu wspomnieniach, opisach, pamięci ludzi tamtego czasu, nietuzinkowych, często zgoła nie posądzanych o nadmierne romantyczne uniesienia, a jednak w Krakowie końca XIX w. i przełomu wieków, unoszonych duchem i duchowością, legendą, niepowtarzalną chwilą. Głównym punktem odniesienia zawsze niemal było miejsce, z którego, przekraczając kordon graniczny, do Krakowa przybywali — ze Śląska i Pomorza, Wielkopolski czy Królestwa. To właśnie ten kontekst powodował owe przedziwne niekiedy przemiany, uduchowione podniety, które niektórzy nazywali patriotyzmem, narodowością, wiarą w Boga i zmartwychwstanie Polski. Ale uczucia wzbudzało to wtedy, także i z perspektywy dzisiejszej, zróżnicowane, ambiwalentne, czasem śmieszne:

Stefan Żeromski: „Obrzydłe to miasto! Nędza kłaniająca się do ziemi wszystkiemu co blyszczy — i zbytek, ten galicyjski ton, zakała naszego życia. (...) Obce tu życie — powiedziec trzeba — trochę blażeńskie: złości, na każdym kr. spotykana, jakaś przesadna a fałszywa usłużność, gadulstwo w gazecie, wykręcanie się sianem w kwestiach zawiłych, a szerokie i długie deklaracje w najprostszych”. Ale kiedy indziej wybitny pisarz, jakby przezornie, dodawał: „Kraków ma swój urok, stary urok”⁷;

Stanisław Koźmian: „Dla krakowianina nie ma większej przyjemności, jak drugiemu powiedzieć nieprzyjemność.(...) Wielki brak życzliwości, zupełny brak uprzejmości, oto główne rysy życia krakowskiego. (...) Każdy krakowianin wygląda, jak gdyby na jego barkach spoczywały losy Europy. (...) Odstrasza to od Krakowa, mało tu kto przybywa”⁸;

Helleniusz: „Za grotą w Ojcowie jest góra, z niej widać Kraków, mogiłę Kościuszki i więź Panny Maryi. Tu się z tej góry nie oczyma tylko, ale patrzy duszą i sercem, wyteża się, bo dusza na widok tych pomników, a serce unosi się i bije gwałtowniej. Któż z ziomków nie dąży do Krakowa, a komu to nie jest wolno, przynajmniej do tej góry, aby mógł choć z dala wpatrywać się w to miejsce i Bogu powierzyć w gorącej modlitwie tę kolebkę ojczystej sławy — Kraków (...). Któż nie kocha i nie czci Krakowa”⁹.

Właśnie, czy po takich uniesieniach, dostrzeganych na co dzień, wokół siebie, obok, krakowianie mogli być inni. Nikt by nie wytrzymał takiego ciśnienia idei, narodu i narodowości, pamiętek, chwil triumfu narodowego i, właśnie, uniesień. Trzeba było znaleźć w sobie sporo samozaparcia i odwagi, by temu zaradzić, przeciwstawić się, zacząć myśleć racjonalnie, trzeźwiej,

⁶ Szerzej na ten temat m.in. S. Streicher, *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego w ciągu XIX wieku*, Kraków 1931; J. Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992.

⁷ S. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1928, s. 192, 213, 228, 240.

⁸ *Listy o Galicji do „Gazety Polskiej” 1875–1876*, Kraków 1877, s. 83–87.

⁹ Helleniusz [E. A. Iwanowski], *Wspomnienia narodowe*, Paryż 1861, s. 414.

i to nie tylko czy też nie wyłącznie ideologicznie, jak chociażby sądzony w Krakowie Ludwik Waryński, który w tym mieście dostrzegał tylko „siedlisko polskiego ultramontanizmu” i „masę klasztorów, księży, kościołów (...) plagę tego miasta”¹⁰. Ale to Waryński źle skończył, a nie Kraków raczej, choć znacznie późniejsze boje Boya pokazują, że „coś” w tym mieście i jego mieszkańcach było — innego, nowego (?), pociesznego¹¹ i zazdrosnego dla innych zarazem.

Bo przecież, obok tej skali narodowej, patriotycznej, skali nadmiernych westchnień, a może nawet i fobii, tych śniadań, rautów i salonów różnego rodzaju, „polskie Ateny”, „polski Rzym”¹² były też miastem, gdzie znalazło się również miejsce dla nowoczesnego przemysłu i transportu, wybrukowanych traktów, nowoczesnych wodociągów na miarę możliwości higieny (kanalizacja), choć epidemie cholery i hiszpanki Krakowa nie ominęły, nowoczesnego szkolnictwa różnych stopni i szczebli oraz niebywałego rozkwitu kultury i sztuki, a także nowoczesnej ludzkiej myśli. Z wyjątkiem Lwowa, i to częściowym, stolicy Galicji, nigdy tego w drugiej połowie XIX w. i w pierwszych dwóch dziesiątkach lat XX w. nie osiągnęło żadne z polskich miast. Ta szczególność Krakowa jest godna tu podkreślenia. To ważny wyróżnik miasta tamtego czasu.

Bo to z Krakowem właśnie doby autonomicznej Galicjanie, ale też Królewiaczy, Ślązacy i Wielkopolanie, i ci mieszkający w Wiedniu, Pradze, a nawet Paryżu wiązali nazwiska ówczesnych twórców wybitnych w „sztukach wszelakich sprawnych”, pisarzy, artystów, luminarzy nauki. Od Jana Matejki, a nieco później malarzy nie mniej wybitnych — Juliana Fałata, Leona Wyczółkowskiego, Teodora Axentowicza, Jacka Malczewskiego, Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego, Kossaków, Artura Grottgera poczynając, poprzez profesurę UJ (Józef Szujski, Stanisław hr. Tarnowski, Michał Bobrzyński, Walerian Kalinka i nieco młodszy: Waław Sobieski, Stanisław Kutrzeba, Waław Tokarz, również Kazimierz Morawski, Lucjan Malinowski, Jan Rozwadowski, Jan Łoś, Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski, Marian Smoluchowski, Marian Raciborski, Emil Godlewski, Ludwik Rydygier, Henryk Jordan i Józef Majer, pierwszy prezes Akademii Umiejętności, Estreicherowie), księżęta Kościoła (Albin Dunajewski, Jan Puzyra). Także pisarzy (Michał Bałucki, Adam Asnyk), artystów sceny teatralnej (Antonina Hoffmanówna, Wincenty Rapacki, a przede wszystkim Helena Modrzejewska), kompozytorów (Władysław Żeleński, ojciec Boya), nowoczesną restaurację zabytków (jak złośliwie zauważył Boy: w Krakowie „każdy kątek pełen «pamiątek»”) i wybitną architekturę (Zygmunt Hendel, Jan Zawiejski, Tadeusz Stryeński, Teodor Talowski). Także ludzie przemysłu, transportu i handlu, wreszcie usług (Zieleniewscy Ludwik i Edmund, Jan Michalik, Antoni Hawełka, Ludwik Władysław Anczyc, Gebethner i Wolff, Szarscy). Cóż to było za pokolenie!

W konsekwencji dość dynamicznie rosła liczba ludności Krakowa, zmieniała się też jej struktura społeczno-zawodowa. Pięć dominujących na początku grup:

¹⁰ Cyt. za J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 260.

¹¹ To w Krakowie przecież jedną z historycznych ulic miejskich była ulica Pocieszka, dziś Rozrywka (d. wieś Prądnik Czerwony, dziś dzielnica Krakowa), przy której — tak się składa — mieszkam.

¹² Pomimo dość ciętego, by nie powiedzieć złośliwego, paszkwila na społeczeństwo krakowskie pióra, *nota bene*, niemal krakowianina (ur. w Podgórzu, mieście w 1915 r. włączonym do Krakowa) Adolfa Nowaczyńskiego, *Nowe Ateny. Satyra na Wielki Kraków*, Warszawa 1913. To u Nowaczyńskiego pojawiają się w *Nowych Atenach*: „Ojcowie miasta i ojcowie jezuici”, „Krakowiaczy i górale, chłopcy i arystokraci”, „kilku kanoników i kilku kanonierów”, „stare emeryty i młode eremity”, a „Wielki Kraków to jest mikrokosmos makrokosmosu polskich megalomanii, niezdarności, kalectw (...) to jest istotnie ostoją humanizmu, ale to jest przy tym stolica hipokryzji, kolebka tanich wariacji i wylęgarnia snobów”. Jest nad czym się zadumać!

- I — ziemianie, przemysłowcy, bogaci kupcy, właściciele domów, przedstawiciele wolnych zawodów, wyżsi urzędnicy, profesura uniwersytecka i nauczyciele szkół średnich oraz duchowieństwo (23%);
- II — urzędnicy, nauczyciele szkół powszechnych, guwernantki, rzemieślnicy, drobni kupcy (27%);
- III — emeryci, „obywatele” (3%);
- IV — „funkcjonariusze”, subiekci i praktykanci handlowi (4%);
- V — proletariat — czeladnicy, robotnicy, służba (43%)¹³

z czasem „spłaszczyło się”, zmianie uległy też wskaźniki stratyfikacyjne, choć nigdy do 1914 r. Kraków nie stał się miastem, o którym tu i ówdzie plotkowano, i to dość intensywnie: „miasto gołębi, emerytów i studentów”. Choć zarówno gołębie, emeryci, jak i studenci w Krakowie stale byli obecni. Pod koniec pierwszej dekady XX w. Kraków był już piątym w kolejności, po Wiedniu, Trieście, Pradze i Lwowie, a przed Grazem i Brnem Morawskim, miastem monarchii austro-węgierskiej. Nigdy też nie był typem miasta wybitnie przemysłowego, jak Łódź czy Warszawa. Jednak pomiędzy 1869 a 1910 r. liczba ludności miasta wzrosła, i to znacząco: z około 55 tys. do nieco ponad 150 tys. Austriackie statystyki podkreślają też, że Kraków doby autonomicznej był „jednym z najbardziej polskich miast”, w tym około 1/3 jego mieszkańców stanowili Żydzi i niewielka mniejszość niemiecka¹⁴. Z wolna rosła jednak grupa proletariatu, co dowodziło rozwoju gospodarczego pomimo trudnej sytuacji ekonomicznej w całej Galicji. Osobną i ważną grupę w mieście stanowili wojskowi, przede wszystkim z uwagi na funkcje obronne, jakie pełniła rozbudowywana intensywnie przed pierwszą wojną twierdza Kraków. Ale nadal w mieście dominowały kontrasty ekonomiczne — obok mieszkańców raczej zasobnych, niekiedy wręcz bogatych (krakowskie pałace i pałacyki), rósł obszar biedy i nędzy, szczególnie wśród społeczności żydowskiej i proletariackiej biedoty. W konsekwencji rodziło to naturalne przeciwieństwo w takiej sytuacji napięcia społeczne, powodowało przyspieszone radykalizowanie się części miejskich środowisk, wzrosło znaczenie politycznych ruchów radykalnych.

„Wielki Kraków” i krakowianie. *Genius loci*

Przełom XIX i XX w. to dla Krakowa — jeszcze — okres miasta preindustrialnego, urzędniczo–profesorsko–inteligentckiego i kupiecko–rzemieślniczego, i to pomimo dość znaczącego przyrostu jego mieszkańców¹⁵.

Ludność Krakowa według spisów

31 XII 1890	69 130
31 XII 1900	85 274
31 XII 1910	142 518*

* w tym ludność 12 nowo przyłączonych dzielnic

¹³ Cyt. za J. Bieniarzówną, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 234.

¹⁴ Statystyki austriackie, wykazujące np. w 1880 r. w Krakowie 91% mieszkańców „przyznających się” do języka polskiego, są tu mylące, gdyż monarchia nie uznawała istnienia narodowości żydowskiej (języka jidisz).

¹⁵ L. Mroccka, *Krakowianie. Szkice do portretu zbiorowego w dobie industrialnej transformacji 1890–1939*, Kraków 1999, s. 12–13.

Wzrost ludności miasta, i to dość gwałtowny w tym dwudziestolecu, to przede wszystkim dzieło imigracji oraz przyłączeń administracyjnych. Ale to niewątpliwy „skok” w jego rozwoju. To on stanowił podstawę utworzenia „wielkiego Krakowa” i, w następnym okresie przed 1914 r., znaczącego wzrostu liczby mieszkańców miasta aż do 178 tys. Zasadnie zatem komentuje ten obraz i dynamikę przekształceń Ludwik Mrocza, zauważając: „Blższe rzeczywistości byłoby raczej stwierdzenie, iż była to zbiorowość [krakowska — J. Ch.] w fazie przyspieszonych przeobrażeń, od dominacji liczebnej i ideowej grup urzędniczo–inteligentkich i rzemieślniczo–kupieckich do społeczeństwa industrialnego ze znaczącą reprezentacją profesji robotniczych”¹⁶. Ten proces, który stanowił niewątpliwie wyróżnikową sytuację dla Krakowa, zakończył się gestem dość spektakularnym, ale ważnym dla ówczesnych, a i przyszłych, procesów miejskich. Do Krakowa zostało przyłączone miasto usytuowane po drugiej stronie Wisły, Podgórze — dobrze zorganizowane, w znaczącym stopniu, jak na ówczesne warunki, uprzemysłowione, z „normalniejszą” niż krakowska stratyfikacją mieszkańców. To ważna cezura, bo zakończyła ona kilkudziesięcioletnią budowę „wielkiego Krakowa”, który wkroczył w Wielką Wojnę. Warto na chwilę zatrzymać się na tej cezurze.

„Nowe czasy” czy „Piękne czasy”, jak o nich wspominali niektórzy krakowscy pamiętnikarze i poeci¹⁷, charakteryzowały się niebywałym wprost przyspieszeniem tempa życia społecznego i gospodarczego, znaczącym przepływem przez miasto i w samym mieście ludzi, a także tego, co zazwyczaj temu procesowi towarzyszy — kapitału i idei. I uwaga druga, nie mniej chyba ważna — te procesy były o wiele bardziej znaczące dla Krakowa niż stolicy Galicji, Lwowa. Kraków z wolna począł, dzięki różnym uwarunkowaniom i przesłankom, wygrywać tę dwumiejską rywalizację, choć do wybuchu wojny Lwów pozostawał niekwestionowaną stolicą, miastem większym i niewątpliwie bardziej wielkomiejskim niż Kraków. Ale miasto nad Wisłą miało inne swoje atuty, które zdołało wykorzystać w stopniu wielce pożytecznym w okresie, którym się tu zajmujemy, jak i przede wszystkim w okresie po 1918 r. Wojna co prawda wiele z nich zahamowała i utrudniła, ale aspekty pozytywne jednak przeważały. Procesy te dotyczyły również relacji, nie najsilniejszych jednak, jakie zachodziły też pomiędzy Krakowem i innymi polskimi miastami (regionami), a przede wszystkim Warszawą. Ta z kolei dysponowała swoimi atrybutami, ale w zupełnie innej konfiguracji uwarunkowań „zaborczych”, gospodarczych, społecznych

¹⁶ Ibidem, s. 13.

¹⁷ Z. Leśniodorski, *Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1959, s. 19. Por. też pierwszą część poematu Czesława Miłosza *Traktat poetycki* zatytułowaną *Piękne czasy*, a odnoszącą się do secesyjnego i młodopolskiego Krakowa („Docent Freud, słyszę, z Galicji jest rodem”, czy przepiękne i mądre „krakowskością”, tym właśnie *genius loci*, zakończenie tego fragmentu *Traktatu*...):

Dzień ten przygasa. Świece zapalono
Na Oleandrach zamek karabinu
Nie szczeka więcej i błonia są puste.
W piechurskich butach odeszli esteci.
Włosy ich zamiótl chłopak u fryzjera.
Stoi na polach mgła i zapach dymu.
A ona, ona ma woalkę lila
Przy świecach kładzie palce na klawisze.
I kiedy doktor kieliszki nalewa,
Pieśń, co jest dla nas wieścią znikąd, śpiewa:
Szumiały mu echa kawiarni
Całunem się kładły na skroń.).

Cyt. za M. Wyka, *Kraków literacki na przełomie wieków*, w: *Kraków przed stu laty*, pod red. J. M. Małeckiego, Kraków 1998, s. 51.

i ideowych. Ta relacja warszawsko–krakowska wynikała z przesłanki ważnej przede wszystkim dla Krakowa. Przed I wojną światową Kraków pozostawał jednym z dwóch głównych miast polskich, które znacząco dystansowały Warszawę, pozostawał punktem odniesienia dla procesów, które w Warszawie nie zachodziły w takim tempie i stopniu, jak w obu miastach galicyjskich¹⁸. I nie chodzi w tej ocenie o podważanie, należnych Warszawie przecież, cech stołeczności, które z takim pożytkiem wykorzystwała po zakończeniu wojny już w zupełnie innej, niepodległościowej, konfiguracji. Ale to ważna konstatacja, bo wskazuje dowodnie, jak warunki stworzone przez zaborcę (czynnik zewnętrzny) przyspieszały lub hamowały, bądź ograniczały, procesy miejskie i jak, przy pozytywnych uwarunkowaniach wewnętrznych (przede wszystkim lokalna społeczność), mogły zostać spożytkowane. Co prawda, nie obyło się bez ofiar, a za taką w przypadku Krakowa niewątpliwie uznać należy utratę „niepodległości i pełnej suwerenności” przez, wspomniane już, Podgórze, które stało się jedną z krakowskich dzielnic. Ale mimo wszystko proces, o którym mowa, to cezura zwrotna w wychodzeniu Krakowa z małomiasteczkowości/wiejskości w kierunku organizmu miejskiego, silnego, dobrze zorganizowanego, sprawnie zarządzanego, z ważnymi też desygnatami ideowo–narodowymi, które jako drugi ważny wyróżnik w Krakowie „od zawsze” zdołano wykorzystać i umocnić, sygnując go, nieco wydumany i na wyrost zapewne, krakowskim *genius loci*¹⁹.

To kontekst ważny, bo do wybuchu Wielkiej Wojny nie zmieniła się w jakiś zasadniczy sposób stratyfikacja aktywności zawodowej krakowian, nadal było to miasto urzędniczo–inteligentkie. Nie zmienił się też zasadniczo skład narodowościowo–wyznaniowy mieszkańców Krakowa — nadal dominowali Polacy, rzymscy katolicy, około 30% stanowili Żydzi, starozakonni oraz, w granicach kilku procent (3–4), Niemcy/Austriacy. Upodobniała ta struktura Kraków do miast mniejszych Galicji, szczególnie ze względu na stosunkowo wysoki procentowy udział ludności żydowskiej w strukturze miejskiej. Ta sytuacja uległa pewnej korekcie po powstaniu „wielkiego Krakowa” (spadł nieco, do 23%, udział Żydów w narodowościowo–wyznaniowej strukturze mieszkańców), ale nie zmieniło to typowości zjawisk, które ukształtowały się w mieście w drugiej połowie XIX w. Ta typowość Krakowa jest istotna, bo w znaczącym stopniu to właśnie ona umożliwiła tak znamienity proces drugi, związany przede wszystkim z „historycznością” Krakowa, znaną i podziwianą już w okresie drugiej połowy XIX w. A teraz „przyspieszającej” przede wszystkim z powodu już to procesów zachodzących w społeczeństwie polskim — formowanie się nowoczesnego narodu polskiego, już to w polityce europejskiej zmierza-

¹⁸ Szerzej na ten temat m.in. L. Mroccka, *Krakowianie...*, s. 26 i nast. (tam bibliografia). Por. też *Podgórze w dziejach wielkiego Krakowa*, pod red. J. M. Małeckiego, Kraków 2000 (tam również bibliografia); *Kraków przed stu laty*, pod red. J. M. Małeckiego (tam bibliografia), Kraków 1998.

¹⁹ Boy: „Wyspiański... Tak. Ten był niby roślina wyrosła z tych murów w mroku podziemi. Błady, bez kropli krwi, ten *genius loci* murów Krakowa umiał żyć z nimi. Ale bez mała on jeden”. Cyt. za M. Wyka, *Kraków literacki...*, s. 43–52. Może warto też zauważyć i pewną ciągłość historyczną tego sposobu myślenia, przede wszystkim w samym Krakowie (Krakówku?). Oto bowiem jednym z najważniejszych przedsięwzięć krakowskiego Biura Kraków 2000 było zamówienie zatytułowane *Genius Loci*. W doborowym zresztą towarzystwie innych imprez, jak: *Aksamitna Kurtyna*, *Misteria i Inicjacje*, *Siedem Tradycji*, *Rozstaje*, *Festiwal Filmów Operowych i Muzycznych*, *Spotkanie Poetów Wschodu i Zachodu*. Czyżby zatem ta inteligentka, krakowska amplituda XIX i XX w. brzmiała: od *genius loci* do... *genius loci*? Por. B. Sonik, *Sprawa życia i śmierci*, „Gazeta Wyborcza” (Kraków) z 22 I 2004 r. Najnowszy zaś krakowski pomysł to galeria 44 (brąz, wysokość 3,5 m + 1,5–metry postument, a w Komitecie Honorowym m.in. prezydent miasta, wojewoda małopolski i krakowski metropolita) posągów władców polskich na wiślanym wale, tuż u stóp Wawelu — *Aleja królów* — intelektualne (?) dzieło magistrackich urzędników. Por. „Gazeta Wyborcza” (Kraków), 31 I–II 2004. Zaiste, krakowski *Genius loci*, jak widać, ma się nadal dobrze — *Cracovia, totius Poloniae urbs celeberrima!*

jącej ku konfliktowi, który w nowym świetle stawiał ważne pytanie o niepodległość. I ten historyczno–ideowy, wsparty nowymi ideami, krakowski *genius loci* znajdował tu znaczący grunt/pożywkę, promieniując w skali już nie tylko Galicji, ale i kraju.

Tym zasadniczym nośnikiem stała się Młoda Polska, której Kraków był niekwestionowaną kolebką/mekką, a później uznawaną powszechnie stolicą. Ta kulturowo–ideowa „stołeczność” towarzysząca historyczności stanowiła niezwykle uwarunkowanie procesów społecznych, niepodległościowych, postaw i zachowań, świadomości, ale też i gospodarczych, których starano się w mieście nie zaniedbywać i wyjątkowo aktywnie z nich korzystać. A więc można ten proces, sekwencję zdarzeń i uwarunkowań, zdefiniować następująco: krakowska historyczność (w tym dawna stołeczność) — Młoda Polska — *genius loci*. „Cóż to były za czasy! Przybyszewski, Zapolska, Wyspiański, Tetmajer... impresjonizm w Akademii, Młoda Polska w literaturze, Pawlikowski w teatrze, cyganeria w kawiarni, «sabaty» w Paonie, «naga dusza» na forum dyskusji, Lutostawski na katedrze, Daszyński na trybunie, pierwszy krakowski urbanista Juliusz Leo na fotelu prezydenckim, „Barany” i Pałac na Szlaku, uniwersytet i redakcja „Czasu”, wiedeńscy hofraci i malarze z Akademii w połatanych portkach. Ileż tu barwy! A na tym tle ileż talentów i nieprzeciętnych indywidualności, gromadzonych w jednym niemal czasie, na tak ciasnym terenie”²⁰.

Udało się bez wątpienia Leśniodorskiemu uchwycić to, co można by nazwać przewodnią ideą Krakowa tamtego czasu. Nie zauważył tylko, że opisuje i wspomina już nowe pokolenie krakowian! Nieco inne niż to z traumą „zaraz po powstaniu krakowskim, galicyjskiej rabacji i Wiośnie Ludów” czy też „zaraz po powstaniu styczniowym”. To było pokolenie już bez bezpośredniej pamięci powstaniowej klęski, pokolenie nieprzegrane jeszcze, raczej chcące budować niż wojować o niepodległość, otwarte na nowości, nowoczesność i, niekiedy, niecne nowinki. A każda niemal zmiana pokoleniowa w sprzyjających okolicznościach niesie zmiany, niekiedy wręcz radykalne. I z takim właśnie zjawiskiem mamy do czynienia w Krakowie tego czasu. Wpływała ta atmosfera i sytuacja na umysły oraz nastroje, była widoczna w krakowskiej codzienności, postawach i zachowaniach, choć oczywiście nie obejmowała i nie dotyczyła wszystkich.

Wszak w mieście mieszkało też sporo biedoty, sporo było wsi, wiejskości i małomiasteczkości itd. I należy o tym pamiętać, ale akcenty i sygnały płynęły przede wszystkim z tych miejsc, a przede wszystkim od tych wybitnych twórców krakowskich/niekrakowskich gromadzących się pod Wawelem, na krakowskim Rynku, pod Sukiennicami itd. To stąd wiały najciekawsze wiatry i prądy ideowe, tu powstało *Wesele*, to tu przyjechał i osiedlił się Stanisław Przybyszewski²¹, tutaj z Paryża „dojechała” Gabriela Zapolska, tutaj miała swój ważny „przystanek” Helena Modrzejewska. Tutaj na spacerze po Plantach lub w kawiarni (nie tylko u Jana Michalika) można było spotkać Wyspiańskiego, Rydla i Tetmajerów, Mehoffera i Wyczółkowskiego, znamienitych uniwersyteckich profesorów, ale też i „oryginałów”, hrabiów zwyczajnych i niezwykłych, także „czerwonych”, dostojnych biskupów i rozpolitykowanych księży, wielu różnej „jakości”, by nie powiedzieć „maści”, oficerów. I wiele salonów, gdzie dyskutowano, komento-

²⁰ Z. Leśniodorski, *Wspomnienia i zapiski...*, s. 19. Por też m.in. *Kraków przed stu laty...* (szczególnie tekst M. Wyki, *Kraków literacki na przelomie wieków*, s. 43– 2.). Por. też m.in. F. Ziejka, „*Tu wszystko jest Polską...*” (*O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w XIX wieku*), „*Rocznik Krakowski*”, T. 62, 1996, s. 31–35.

²¹ Stąd „przybyszewszczyzna”, wymiennie z „krakowską cyganerią (bohema)” lub „dziećmi szatana” (od tytułu powieści Przybyszewskiego), jak o środowisku skupionym wokół Przybyszewskiego, „największego cygana Europy”, szeptal bogobojny Kraków, choć nie tylko on.

wano, spierano się o pryncypia i sprawy przyziemne, modę i obrazy, Paryż i Kraków, Polskę wreszcie. A później można było sporo z tych dysput przeczytać w licznej i zróżnicowanej politycznie, ideowo i pokoleniowo, krakowskiej prasie²². Czy był to tygiel? Czy tylko Kraków, wolniejszy w zaborczych pętach niż Warszawa, raczej nieskażony i niemyślący dominantą „najdłuższej wojny nowoczesnej Europy” jak w Poznańskim, rozumiejący i historię, i sztukę, i poezję, już nie romantyczny, ale nadal historyczny, bo Wawel, Sukiennice, muzea. Stąd blisko było nie tylko do Lwowa, ale też Wiednia i Pragi, Budapesztu i dalej do Europy, przede wszystkim tej francuskiej, stale przybliżanej tu, często w sposób iście denerwujący, przez Boya.

Splatały się w Krakowie nowoczesne ujęcia teatralne i nowoczesna literatura, sztuka i sacrum. Ale też i sporo wycieczek typowo historycznych, by nie powiedzieć narodowych, patriotycznych czy wręcz hurapatriotycznych na pograniczu histeryczności i tromtadrackich uniesień, ale jednak zawsze jakoś przeżywających, a przede wszystkim dojrzewających. Znow, nie wszystkich i nie wszędzie, ale jednak dojmujących, utrwalających, lepiej lub gorzej Polskę i polskość, dla których to miasto, jego zabytki, nienaruszone, choć niekiedy haniebnie zajmowane i użytkowane (Wawel — koszary), jego atmosfera i to nieuchwytne, a jednak obecne i ważne *genius loci* stanowiło nowy oddech, nastrój, skromną radość i... nadzieję. To te właśnie funkcje miasta, innego niż wszystkie pozostałe, warto podkreślać, nie zapominając rzecz jasna o tym, co było jego zasadniczym kontekstem (zabory), z kłopotami lokalnymi, trudami życia codziennego itd. Ale też i to, co Franciszek Ziejka nazwał „polską Jerozolimą”, a co tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. krakowski pisarz Witold Zechenter określił jako krakowską „duszę”, która charakteryzowała „jego kształt wewnętrzny”²³. To właśnie zdecydowanie przeważało, było typowością, naturą Krakowa, jego swoistym logo, przystankiem ważnym w budowaniu narodowej świadomości, patriotycznych uniesień, myślenia o Polsce. Ale czas nieubłaganie zmierzał w kierunku rozstrzygnięć dramatycznych, wojennych werbli i wojennego myślenia, stąd obok narodowych powinności i patriotycznych obowiązków nietrudno było na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX w. dostrzec w Krakowie zmiany wojskowe, obronne i zbrojeniowe. Nietrudno było dostrzec, że „Zielony Balonik”, kościół Mariacki, Wawel i granice miasta, jego Planty i ogrody, to również wojenna twierdza Kraków.

Twierdza Kraków. Wojna, wojna

Przyspieszony rozwój Krakowa w dekadzie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., okres typowej miejskiej *prosperity*, zbiegł się w czasie z modernizacją, a przede wszystkim rozbudową twierdzy Kraków (Festung Krakau i austriacki obóz wojskowy, garnizon). Etapy jej wznoszenia, modernizacji i umacniania zazwyczaj historycy wojskowości wydzielają następujące²⁴:

1. Zamiar ufortyfikowania Krakowa w okresie I okupacji austriackiej (1796–1809).
2. Tworzenie i rozbudowa obozu warownego (1846–1870).
3. Budowa twierdzy pierścieniowej (1870–1914).

²² Szerzej na ten temat m.in. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, t. 3, s. 364 i nast.

²³ F. Ziejka, „*Tu wszystko jest Polską...*”, s. 31–35; W. Zechenter, *Kraków to jest Kraków*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 24: „I nigdy nie będzie to miasto inne — pisał nieco dalej — chociaż się rozbuduje, chociaż stworzy tysiąc gmachów nowych i dzielnice reprezentacyjne, chociaż rozrośnie, rozciągnie na wielkie przestrzenie — ale zawsze pozostanie właśnie takie same, jakim było od wieków i takim będzie”. Zdaje się, że patrząc z dzisiejszej perspektywy, Zechenter się nie pomylił. Por. też L. Mroczyńska, *Krakowianie...*, s. 146 i nast.

²⁴ Szerzej na ten temat m.in. M. Holewiński, *Szczegółowy plan twierdzy Kraków z r. 1904*, w: *Kraków przed stu laty...*, s. 145–153.

Mamy więc tu do czynienia z długim procesem inwestycyjnym o konsekwencjach przebiegających na różnych płaszczyznach miejskiego rozwoju — wojskowej, gospodarczej, a także, niekiedy niedocenianej w historiografii, społecznej. Twierdza, jedna z najważniejszych w tej części monarchii, w niespokojnym czasie z jednej strony wpływała korzystnie, gdyż dawała jakąś namiastkę ochrony i bezpieczeństwa, ale przede wszystkim zatrudnienie i dochód. Prace budowlane i ponoszone przez armię nakłady w części zasilają też miejską kasę i kasy miejscowych przedsiębiorców. A uzyskane w ten sposób środki z kolei „przekładały” się na miejską infrastrukturę — Rynek, ulice, uczelnie, gmachy publiczne itd. Z drugiej zaś strony wojskowi ograniczali, wręcz niekiedy hamowali rozwój budownictwa, gdyż fortyfikacje wyznaczały granice miejskości, ale i granice bezpieczeństwa w zgodzie z ówczesną sztuką i architekturą wojenną. Przemienność tych dwu czynników, miasta i obozu warownego zatoczonego na jego przedpolu, trwała aż do końca Wielkiej Wojny. To był szczególnie wyróżnik „wielkiego Krakowa” końca XIX i pierwszych dwu dekad XX stulecia²⁵. Konsekwencją był dość skryzalizowany urbanistycznie układ wewnątrzmijski krakowskiej fortecy oraz czynniki społeczno-ekonomiczne i mentalne mieszkańców. Z jednej bowiem strony zderzało się to, co było konserwatywne, wręcz bogobojne i tromtadrackie w życiu codziennym miasta i jego mieszkańców, a także przybyszów z różnych stron ziem polskich, z drugiej zaś sporo nowoczesności, przewietrzającej niektóre zmurzałe środowiska i krakowskie „układziki”, obok artystycznej cyganerii i modernistycznych prądów nowoczesnej epoki. Udział w tym również, mimo wszystko, miała też nowoczesna sztuka wojskowo-budowlana, technika, organizacja pracy, nowe, potrzebne tej epoce, zawody. Musiało się to z kolei „przekładać” na postawy i zachowania mieszkańców, polaryzację politycznych poglądów, często wzmacnianą procesami radykalizacyjnymi, wręcz niekiedy skrajnymi, z rewolucyjnymi włącznie. Ale bez większych politycznych ekscesów, jak w przypadku innych regionów kraju. W Krakowie nawet o rewolucji, jeżeli już, to myślano w nieco innych kategoriach, postawach, ideowych przesłankach. I to nie tylko dlatego, że nadal wpływ krakowskiej Kurii był znamieny na mieszkańców, choć nowy krakowski metropolita Adam Stefan Sapieha, syn „czerwonego księcia”, na tle zmarłego kardynała Jana Puzyny, cenionego w Wiedniu i Watykanie, ale nielubianego w Krakowie²⁶, jawił się jako osobistość nieprzeciętna, o szerokich horyzontach myślowych, wielkiej kulturze osobistej, choć twardym „kościelnym” charakterze²⁷.

W przededniu Wielkiej Wojny pewnym przesunięciem uległa też struktura polityczna i polityczne wybory mieszkańców — stracili sporo ze swych dotychczasowych wpływów konserwatyści na rzecz ugrupowań, które zwykło się nazywać burżuazyjnymi, szczególnie demokratycznych, rozrosły się i utrwaliły struktury socjalistyczne. Potwierdzają to nie tylko obserwacje postaw i zachowań, nakłady prasy lokalnej i jej specyfikacja, ale też i wyniki wyborów municypalnych (ostatnie przed wojną w maju 1914 r.) i krakowskich wyborów do parlamentu wiedeńskiego-

²⁵ Szerzej na ten temat m.in. J. Bogdanowski, *Warownie i zielen twierdzy Kraków*, Kraków 1979.

²⁶ Zapamiętano go w Krakowie jako nieprzystępnego, surowego, apodyktycznego i nieustępliwego. Nie zabiegał bowiem tu o popularność. Choć wstąpił się w czasie konklawe po śmierci papieża Leona XIII za blokowaniem, niemal pewnego, wyboru kardynała Mariano Rampollego, watykańskiego sekretarza stanu za pontyfikatu Leona XIII (tzw. prawo ekskluzywy).

²⁷ Ksiądz arcybiskup potwierdził zresztą te swoje nieprzeciętne walory w okresie trudnych prób życiowych dla niego osobiście, jak i dla krakowskiego, a niekiedy i polskiego Kościoła w ogóle — okres Wielkiej Wojny, międzywojnie, okupacja niemiecka i pierwsze lata ludowej władzy. Potwierdził to zresztą jakby w dwu kierunkach — niepokornego hierarchy Kościoła nie tylko w zderzeniu z czynnikami zewnętrznymi, ale też i wewnątrz Kościoła powszechnego. Szerzej na ten temat m.in. *Księga Sapieżyńska*, pod red. ks. J. Wolnego przy współpracy R. Zawadzkiego, t. 1, Kraków 1982; t. 2, Kraków 1986.

go (ostatnie w 1911 r.). Sporo się też działo w środowisku krakowskiej młodzieży, w tym i na, znajdującym się na fali wznoszącej po zapaści z okresu wcześniejszego, krakowskim uniwersytecie (ruch niepodległościowy, „Sokół”, drużyny skautowskie, a także radykalne, związane z ruchem robotniczym — „Spójnia” i „Ogniwo”). Pojawili się też, jak ich nazywano wtedy, wolnomysliciele, w tym znacząca grupa profesury uniwersyteckiej, którym przewodził w Krakowie wybitny bakteriolog Odo Bujwid wraz z żoną Kazimierą, pionierką ruchu kobiecego w Galicji. Musiało to bulwersować co najmniej środowiska i krakowskie zasiedziały rodziny!

Ważnym akcentem tego przedwojennego okresu był też ruch niepodległościowy, który w Krakowie znacząco się rozwinął, już to ze względu na czynniki sprawcze zewnętrzne (prześladowania w Królestwie i Wielkopolsce), jak i wewnętrzne, płynące przede wszystkim z pożytków praktyki autonomicznej, w tym najważniejsze — Związek Walki Czynnej Józefa Piłsudskiego, a także „Strzelec”, „Zarzewie” czy nielegalny Polski Związek Wojskowy. Finałem tych poczynań niepodległościowych było powołanie na zjeździe wiedeńskim w 1911 r. Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych z I. Daszyńskim i J. Piłsudskim na czele. Kraków w przededniu Wielkiej Wojny stał się niekwestionowanym centrum polskiego ruchu niepodległościowego. To kolejny ważny wyróżnik miasta przełomu wieków i u progu dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, w konsekwencji również i wewnętrznej.

Nowy 1914 rok krakowianie witali jeszcze radośnie, świętując i bawiąc się na rozlicznych balach, podmiejskich ludowych zabawach, niekiedy w teatrze, a czasem na nabożeństwie w kościele. Ale gdy minął radosny, noworoczny nastrój i gdy robiło się wokół coraz cieplej, nastroje radykalnie ulegały zmianie. Napięcie wojenne przybierało na sile, wzrastał niepokój, niepewność, troska o to, co będzie. Już wiosną, niemal z dnia na dzień, przekazywano sobie z ust do ust „pewną” wiadomość, że wojna wybuchnie lada dzień, już jutro. Nastroje te podtrzymywała krakowska prasa, sporo niepokoju przywozili podróżujący do Wiednia, a później relacjonujący stołeczne nastroje w licznych krakowskich kawiarniach²⁸. Pojawiły się przewidywania i, jak podkreślano, pewne i sprawdzone scenariusze wydarzeń, wróżby, ale i nadzieje, że konfliktowi uda się zapobiec, że wojna, pomimo twierdzy, „nie dojdzie” do Krakowa. A gdzieś w tle tych dyskusji pojawiła się też sprawa polska, nie nowa — jeżeli chodzi o XIX-wieczne wyzwania i myśl niepodległościową, ale nieco inna, bo o niej dyskutowało już piąte przeciwie pokolenie Polaków pod zaborami. A zatem dyskurs (tatyka działania) musiał być nieco inny niż te wcześniejsze historyczne, powstańcze i popowstańcze. „Przekładało” się to oczywiście na strukturę cen, wzmożone wydatki (wojenne zapasy), przygotowania do ewentualnej ewakuacji.

Ale wojna wybuchła, a wkrótce „doszła” także i do Krakowa²⁹. Lawina zdarzeń lata 1914 r. dotknęła też bezpośrednio miasto. Już pod koniec czerwca krakowianie dowiedzieli się o zbrodni w Sarajewie i jej następstwach, wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austro-Węgry. A 31 lipca w Krakowie rozplakatowano dramatyczną wiadomość o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Początek sierpnia to kontynuacja tej dramatycznej sekwencji wojennych zdarzeń — w stanie wojny obok Austro-Węgier znalazły się też Niemcy, a także Rosja, Francja i Wielka Brytania. 6 sierpnia Wiedeń wypowiedział wojnę Rosji. Dla Krakowa oznaczało to znamienne zaostrzenie sytuacji, zagrożenie dla bezpieczeństwa w związku z jego nadgranicznym położeniem oraz charakterem i funkcją w austro-węgierskim systemie obronnym (twierdza). W każdej chwili w najbliższy obręb miasta mogły się przenieść bezpośrednie działania wojenne.

²⁸ Stąd „kawiarniani politycy”, co w Krakowie miało wymiar szczególnie ze względu na liczne, modne i uczęszczane kawiarnie.

²⁹ 14 września ogłoszono urzędowo stan wojenny w twierdzy Kraków, wzywając jednocześnie mieszkańców do gromadzenia zapasów żywności co najmniej na trzy miesiące lub opuszczenia okręgu fortecznego.

Krakowianie z napięciem, i to sporym, śledzili wydarzenia na najbardziej ich interesującym froncie wojennym — zmaganiach austriacko–rosyjskich. Początkowy kierunek natarcia letniego — Zamość i Kraśnik nie przyniósł zwycięstwa, kontrofensywa rosyjska skończyła się klęską austriacką pod Złoczowem i dość chaotycznym odwrotem w kierunku na południowy zachód. Na początku września Rosjanie zdobyli Lwów, stolicę Galicji, po dwu tygodniach — Jarosław, zagrozili bezpośrednio twierdzy Przemyśl. Jesień zapowiadała się dla krakowian niebezpiecznie, a w świetle niektórych sądów i ocen, wręcz tragicznie. Wypadki nie potwierdziły skrajności, choć jesień 1914 r. na przedpolu i w samym Krakowie rzeczywiście należała do niebywale trudnych.

Front ustabilizował się początkowo na linii Nida — dolny Dunajec — Gorlice — Dukla — luk Karpat. Konsekwencją była dramatyczna prośba dowództwa austriackiego o pomoc ze strony Niemiec. W następstwie 9 armia niemiecka obsadziła rejon w łuku na północ od Krakowa. Październik przyniósł ciężkie walki frontowe, szczególnie w rejonie Przemyśla, a wiedza o nich lotem niemal błyskawicy trafiła też i do Krakowa. Początkowe sukcesy armii państw centralnych na tym odcinku frontu zahamowała nieco (listopad) ofensywa rosyjska. W jej wyniku armia carska zagroziła miastom Kraków, Nowy Sącz i Limanowa. Najlepszym przykładem tego sukcesu/zagrożenia może być przeniesienie kwatery wojsk austro–węgierskich aż do Cieszyna. W tym przypadku znaczącą rolę odegrała twierdza Kraków, umożliwiając przeprawę przez Wisłę, i to bez większych kłopotów i przeszkód. W dniach 16 – 25 listopada na północnej rubieży Krakowa rozegrała się dramatyczna bitwa, której celem, zresztą z trudem osiągniętym, było powstrzymanie ofensywy rosyjskiej w kierunku Śląska. Sytuacja frontowa poważnie, szczególnie dla Krakowa, się skomplikowała — Rosjanie zajęli pobliską Wieliczkę i Dobczyce, próbując stabilizować nieco tam front, z myślą przede wszystkim o zajęciu twierdzy krakowskiej. Miasto znalazło się w bezpośrednim wojenno–frontowym, a w konsekwencji okupacyjnym zagrożeniu. Jego zajęcie, bez wątpienia, bardzo skomplikowałoby sytuację wojsk austro–węgierskich na tym teatrze wojennym. Sytuacja wymusiła wręcz kontrofensywę austriacką, ciężką bitwę w rejonie Limanowej — Łapanowa oraz Chabówki — Mszany Dolnej, w wyniku której z olbrzymim i krwawym trudem udało się powstrzymać, a nieco później odrzucić Rosjan aż na linię Dunajca. Odciążyło to Kraków, minęło bezpośrednie zagrożenie dla miasta, uspokoiły się nieco nastroje. Teatr wojenny został przeniesiony (zima 1914/1915) w rejon Podkarpacia (Krosno, Jasło, Sanok) oraz Przemyśla, który skapitulował w marcu 1915 r.

Działania wojenne 1914 r. na bezpośrednim przedpolu Krakowa wymusiły istotne zmiany w życiu codziennym miasta i jego mieszkańców, choć życie musiało się po prostu toczyć, jak zawsze w czasie wojny i miliatarnych działań. Ruch wojskowy, mobilizacja, komunikaty dowództwa twierdzy wymuszały zmianę zachowań, w konsekwencji nastrojów, oznaki paniki, szczególnie widoczne na rynku wewnętrznym, w zaopatrzeniu i domowych zapasach. Sporo było też ruchu wewnętrznego, przede wszystkim zaś, zauważalne na dworcach krakowskich, tłumy chcących opuścić miasto mieszkańców. Prasa lokalna alarmowała: „W mieście całym ruch, jakiego w Krakowie nigdy nie widziano (...). Oba dworce, tj. osobowy i towarowy, oblegane przez wyjeżdżającą publiczność”³⁰. 28 września rozpoczęła się pierwsza ewakuacja ludności miasta, trwała do 3 października, następnie akcję powtórzono w końcu tego miesiąca. Ponieważ ludność Krakowa niechętnie opuszczała miasto, 7 listopada władze zarządziły ewakuację przymusową w ciągu czterech dni. W mieście mogli pozostać tylko ci, którzy uzyskali od komisji aprowizacyjnych stosowne upoważnienie, dokumentujące stan posiadanych zapasów. Opornym i ociągającym się z wyjazdem zagrożono sądami wojskowymi, a nawet karą śmierci. W swych

³⁰ Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, rkps 7282, z. 1, k. 94v.

Elegiach i innych opowiadaniach dramatyzm sytuacji literacko, ale i z niezłym talentem dokumentalisty, chwytając w opisie to, co wiązało się nie tylko z samą ewakuacją, ale było też częścią psychologii tłumu, agresją pomiędzy przemocą, przerażeniem... i współdziałaniem, jakimś poczuciem lojalności, wspólnego losu, zagubienia, opisał S. Żeromski: „Ludzie najrozmaitsi, podzieleni zawsze na tysiąc różnic i antagonizmów, stali się tego dnia jedną rodziną, którą spotkała wspólna niedola — nieodzowność opuszczenia rodzinnego domu”³¹.

Kierunek ewakuacji był zróżnicowany, szczególnie w zależności od zasobów gotówkowych, geografii posiadanych krewnych czy przyjaciół — okolice Krakowa (wieś), szeroko rozumiana Galicja/Małopolska, ale też Czechy (tam w miejscowości Chocznia został urządzony największy barakowy obóz ewakuacyjny), Wiedeń, Budapeszt, inne miejscowości cesarstwa, Europa Zachodnia (Paryż). Jak zawsze, także i ta wojna, gotując wspólny los niemal wszystkim, niejednakowo nim obdzielała jednych i drugich. Sporo w tym obdzielaniu do powiedzenia miało to, co zwykliśmy nazywać „mieć”.

Wiele pomocy udzieliły opuszczającym Kraków organizacje społeczne, powoływane często *ad hoc*, lokalnie, na określoną okoliczność (bo ktoś się w powiecie, dworze pojawił), ale też i struktury o szerszym zasięgu działania, ważnych możliwościach przebicia, jak chociażby Komitet metropolity krakowskiego ks. Adama Stefana Sapiehy³².

Miasto wymarło — według urzędowych, oficjalnych informacji służb miejskich, w okresie od października 1914 r. do 6 stycznia 1915 r. liczba ludności cywilnej Krakowa i pobliskiego Podgórza (przypomnijmy: od 1915 r. dzielnica Krakowa) zmniejszyła się niemal o 1/3 (spadła ze 183 tys. do 120 tys.). Miasto opuściło, nie licząc wojska, około 27 tys. osób, a kilkanaście tys. krakowian i podgórczan wcielono do armii. Ewakuowano też urzędy, prezydenta J. Leo (powrócił do miasta 22 listopada) i wiceprezydentów oraz większość rajców miejskich. Rada Miejska została rozwiązana, a władze ustanowiły komisarza rządowego, powołując na to stanowisko Juliana Nowaka.

To było niebywałe doświadczenie wewnątrzmijskie, zarówno dla samych mieszkańców, jak i dla służb miejskich. Ten dramat trzeba też postrzegać przez pryzmat rodzin, dzieci i starców, ale też i z perspektywy miejsc, do których ewakuowani trafiali — „naciskając” na miejscowy rynek, stosunki społeczne, rynek pracy, zaopatrzenie, mieszkanie, stosunki wzajemne. Jak również na późniejsze powroty, niekiedy do ogołoconych przez złodziei krakowskich mieszkań, zniszczonych domów, rozchwianego rynku wewnętrznego — pracy, gospodarki itd. Ta pamięć wielkwojennej ewakuacji Krakowa da, i to ze zwielokrotnioną siłą, znać o sobie po dwudziestu latach, we wrześniu 1939 r., gdy exodus wojenny (wrześniowy syndrom) dotknie też sporą część tych mieszkańców miasta, którzy uciekali/ewakuowali się w 1914 r.³³.

Ci zaś, którzy w mieście pozostali (jednak większość jego stałych mieszkańców), doświadczali oblężenia, zagrożenia, zamkniętych sklepów (12 listopada zamknięto w mieście wszystkie sklepy), paskarstwa, grabieży i osobistego zagrożenia, z chorobami, szczególnie zakaźnymi, włącznie. Także stanu anomii, bo wojna i wojenna sytuacja zawsze obniżają normy moralne i hierarchię wartości. To „zwyczajna” cena wojny, w tym przypadku z perspektywy socjo- i psychohistorii, niekoniecznie pomiędzy wrogami (Austria i Niemcy — Rosja), ale też swoistej wojny polsko-polskiej, silniejszego ze słabszym, biedniejszego z bogatszym itd. To również interesujące społeczne doświadczenie Wielkiej Wojny. „Uczono” się też w Krakowie Rosjan, rosyj-

³¹ S. Żeromski, *Elegie i inne opowiadania literackie i społeczne*, Warszawa 1928, s. 21. Por. też J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, t. 3, s. 387 i nast.

³² Szerzej: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta Kardynała Sapiehy.

³³ Dane przytaczam, opierając się na badaniach J. Bieniarzówny i J. M. Małeckiego, *Dzieje Krakowa...*, t. 3, s. 388.

skiej armii, przypominano sobie rosyjsko–kozackie barbarzyństwo na cywilizowanych narodach, wracały zapamiętane lepiej lub gorzej lekcje historii, opowiadania, niekiedy rodzinne doświadczenie. Przecież w mieście, szczególnie na początku grudnia 1914 r., kiedy do zewnętrznego pierścienia krakowskiej twierdzy zbliżył się rosyjski korpus, słychać było wybuchy i wystrzały, widać ruch wojskowych, wojenne zamieszanie i przemieszczanie się, strach i przerażenie w oczach także i tych, którzy mieli bronić miasta, monarchii, najjaśniejszego pana. Także bardzo wielu rannych. I dopiero śmiały kontratak załogi fortu Rajsko (okolice Bieżanowa) odrzucił Rosjan od miasta, którzy najbliżej twierdzy podeszli na odległość nieco ponad dziesięć kilometrów. Dlatego zima 1914/1915 mijała krakowianom w olbrzymim napięciu i niepewności co do dalszych losów wojennych.

Ale pomimo tego militarne i zwykłego ludzkiego wymiaru wojny można też w wielkowiejnym Krakowie zauważyć i myśl polityczno–niepodległościową, działania państwowotwórcze, w tym dość ożywiony, niekiedy jednak spektakularny, ruch wojskowo–niepodległościowy. W literaturze przedmiotu nie podlega dyskusji teza, iż już na początku działań wojennych Kraków stał się niekwestionowanym centrum działań ruchu niepodległościowego, szczególnie tego jego nurtu, który w początkowej fazie Wielkiej Wojny wiązał powojenne polskie nadzieje z Austrią, rozumiejąc, iż nie da się w tym myśleniu uciec też od partnera tej koalicji znacznie silniejszego i znacznie groźniejszego, Niemiec. To teza w pełni uzasadniona i to pierwszeństwo Krakowa zostało w istocie utrzymane przez wszystkie wojenne lata. Aż do 1918 r., kiedy to miasto społecznym, spontanicznym zrywem wojskowych i cywilów uwolniło się od zaborczych wojsk i powołało pierwszą w nowej, formującej się niepodległej Polsce strukturę, Polską Komisję Likwidacyjną. Historyczne krakowskie „centrum polskości” XIX w. i pierwszej dekady XX w. splatało się w nowej, wojennej sytuacji z polityczno–wojskową aktywnością, wykorzystując także i to, że położenie miasta, w stosunku do stołecznego Lwowa, zajętego przez Rosjan, było znacznie lepsze i korzystniejsze dla takich działań.

Przypomnę tylko podstawowe, znane przecież, kalendarium tych krakowskich niepodległościowych działań drugiej połowy 1914 r.:

- już 3 sierpnia w okolicach krakowskich Błoń nastąpiła koncentracja oddziałów strzeleckich dowodzonych przez J. Piłsudskiego. Dziwne to było wojsko, gdy popatrzyć na nie z perspektywy terminu i treści, które kryją się pod pojęciem wojsko, ale entuzjazm był wielki. Tego dnia do zebranych oddziałów przemówił ich komendant;
- 6 sierpnia, na kilka godzin przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny rosyjsko–austriackiej, Pierwsza Kompania Kadrowa (Kadrówka) pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego „Zbigniewa”³⁴ wkroczyła do Królestwa i pomaszerowała przez pobliskie Michałowice w kierunku Miechowa. Był to pierwszy polski „oddział”, który „ruszył do walki ze zniechędzonym zaborcą rosyjskim”. Tworzyło się Wojsko Polskie przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej, choć jeszcze wtedy o tym nie wiedzano, jedynie marzono;
- konsekwencją tych działań organizacyjno–patriotyczno–niepodległościowo–wojskowych było powołanie Legionów Polskich³⁵, które swe główne biuro werbunkowe Legionu Zachodniego zlokalizowało w Krakowie, bo do Legionów wstępowali przede wszystkim Galicjanie;

³⁴ Sformowana 3 sierpnia 1914 r. w krakowskich Oleandrach z ok. 160 słuchaczy szkół oficerskich „Strzelca” i Polskich Drużyn Strzeleckich.

³⁵ 22 sierpnia 1914 r., rozkazem J. Piłsudskiego, Pierwsza Kompania Kadrowa weszła w skład Legionów Polskich, a dzień 6 sierpnia, już w 1915 r., obchodzono jako rocznicę początku walki Legionów, później święto kontynuowane w II Rzeczypospolitej.

— w Krakowie też powstała polityczna reprezentacja stronnictw galicyjskich (także niektórych z Królestwa) — Naczelny Komitet Narodowy (16 sierpnia 1914 r.). Jego przewodniczącym został prezydent m. Krakowa Juliusz Leo, prezesem zaś tzw. Sekcji Zachodniej — Władysław Leopold Jaworski, przywódca konserwatystów krakowskich, profesor UJ. NKN spowodował powstanie Legionów, objął też nad nimi nadzór polityczny i wojskowy. Nieco późniejsze zawirowania polityczne w Komitecie (wyjście ludowców i tzw. podolaków) nie zmieniły zasadniczej idei działania, choć ograniczyły ją raczej do Galicji Zachodniej, co tylko umocniło w tych polityczno-wojskowych działaniach Kraków³⁶. Nowa sytuacja na frontach, szczególnie w 1917 r. zmieniła nie tylko militarną konfigurację, ale przede wszystkim konfigurację polityczną, w konsekwencji polskie myślenie o wojennym finale i sprawie niepodległej Polski. Ale to krakowskie, wojenne doświadczenie w połączeniu z działającymi tu innymi jeszcze, nowoczesnymi ruchami i partiami politycznymi, z całym krakowskim zapleczem intelektualno-duchowym, już „za chwilę”, od jesieni 1918 r., miało procentować zarówno dla samego miasta i jego nowej roli w II RP, jak i dla kraju. Pierwszy wojenny rok był tu cezurą ważną i o długotrwałych konsekwencjach.

Kilka uwag na koniec

Działania wojenne 1916, 1917 i 1918 r. oszczędziły Kraków i jego mieszkańców. Teatr wojenny został przeniesiony na bezpieczniejszą niż w 1914 r. odległość od miasta. Choć wojna zarówno polityczna i propagandowa, jak i społeczna, codzienna, ale i patriotyczno-niepodległościowa wśród mieszkańców miasta była stale obecna. Rzecz jasna z różnym natężeniem w poszczególnych jego środowiskach społeczno-zawodowych i narodowych. To, że w czasie działań wojennych miasto nie uległo dewastacji, a struktury społeczne naruszeniu, miało kapitalne znaczenie dla jego dalszych losów po 1918 r. Ten wielki skok, zarówno ilościowy (przestrzenny), jak i jakościowy, który Kraków wykonał w okresie autonomii, stając się z miasteczka powiatowego, zapyziałego, choć z uniwersytetem, kardynałem i szlacheckimi historycznymi zabytkami, miastem bliskim metropolii, usytuował je w II RP w ważnym miejscu hierarchii najważniejszych polskich miast. Oczywiście w skali wymiaru tamtejszego, a nie współczesnej perspektywy. Zachowując przy tym zarówno jego ukształtowany nie bez trudu i społecznych kosztów wymiar historyczno-pamięciowy (swoistej polskiej ikony), ale też i o w miarę nowoczesnej stratyfikacji społecznej, z kwitnącym uniwersytetem i jego środowiskiem (szkoły, kultura) oraz zbliżoną do innych podobnych miast polskich gospodarką (tu szczególnie ważne przyłączenie Podgórze).

Dwudziestolecie przyniosło utrwalenie tych zmian i utrwalenie pozycji miasta i jego mieszkańców, także i tych spośród krakowskich elit, które „robiły” politykę w Warszawie. I chodzi mi nie tylko o posłów czy senatorów RP, ale bardziej o dość często wyśmiewanych owych rozlicznych galicyjskich radców dworu, którzy w dwudziestolecie stanowili nowoczesną urzędniczą elitę odradzającego się (w istocie powstającego) państwa, również i w tak ważnym wymiarze, jak np. ustrój (konstytucja 1921 r.). To ważny czynnik krakowskich zasług, krakowskiej postawy i... krakowskiego *genius loci*.

Wojna 1939 r., a następnie niemiecka okupacja na nowo zdefiniowały Kraków i krakowskość, przede wszystkim przez narzucenie mu roli „stolicy *Generalgouvernement*” i konsekwencji z tego płynących, czego zarówno w okresie okupacji, jak i po 1945 r. wielu nie rozumiało, także i historyków. Gdzieś tutaj można by też sytuować, przez dramat referendum 1946 i wyborów

³⁶ Zachodnia sekcja NKN od tego czasu stała się jedynym reprezentantem NKN, a Kraków — jego główną siedzibą, prezesem zaś, po ustąpieniu Lea, został L. Jaworski. Komitet działał do października 1917 r.

1947 r. (zwycięskich, jak w całym kraju, ale napiętnowanych w stopniu niebywałym przez komunistyczną władzę) kontekst Nowej Huty — kombinatu i „pierwszego socjalistycznego miasta”, która dramatycznie zmieniła nie tylko przestrzenny rozwój miasta, ale też i znacząco jego stratyfikację społeczno-zawodową, jak widać dziś, nie tylko na czas PRL-u, ale też i czas strukturalnych reform III RP. To ważne doświadczenie nie tylko dla mieszkańców miasta, ale też i interesujące laboratorium dla historyka, i nie tylko, szczególnie w perspektywie tego, co stanowi fundament procesu historycznego (także i w mikroskali krakowskiej) — ciągłości i zmiany długiego trwania. Potwierdza to z nawiązką współczesny, niemal 800-tysięczny Kraków z Nową Hutą w tle.

Cracow Before and in 1914

An attempt at an analysis of the history of Cracow (Kraków) during the period preceding the outbreak of the Great War (the autonomy) and in the year 1914 inevitably leads to an essential ascertainment: alongside natural spatial and economic development as well as social stratification we may speak about four „Cracows”:

the Cracow of the *Stańczyków*,
Great Cracow,
„the spiritual capital of the nation” , and
Festung Cracow.

It is precisely perception from the perspective of the whole autonomy period which demonstrates the manner in which Cracow, a relatively small county town in Western Galicia, albeit with a university, forgotten by God, imperial Vienna, and almost everyone else, slowly turned into a metropolis, notwithstanding all its faults and defects. From the 1860s, thanks to its autonomous status and quite possibly mainly due to its brilliant administrators, this backwater and God-fearing town, at times bombastic, snobbish (vide the phenomenon of „Krakówek”, still alive today!), and pompous, although with an exceptional number of accessible monuments of the national and state past — starting with Wanda, „who refused the German” , according to the known local legend, the rank of a capital, the antiquity, tradition and splendour of the Academy to the national upsurges (the Kościuszko Insurrection, the Cracow uprising of 1848) — became an sprawling, industrialised urban centre, exuding a new spirit (Young Poland) and modernity, and finally a wartime fortress, one of the most prominent along the peripheries of the Empire. After the Great War it managed to become one of the foremost towns of the Second Republic, although quite different from the capital of Warsaw and even more so Poznań or Gdańsk. Apparently, only Lvov, Cracow’s „eternal” greatest competitor, could bear comparison.